

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 19 (373)

10 V 1990 R.

CENA 450 ZŁ

Przed tygodniem zamieściliśmy rozmowę z inż. Wojciechem Swankiem, przewodniczącym Rady Pracowniczej KGHM na temat akcjonariatu pracowniczego i powstającej Unii Własności Pracowniczej, która ma się zajmować promowaniem tej formy prywatyzacji gospodarki. Publikując wywiad zapowiedzieliśmy, iż ma on charakter pilotażowy i temat będziemy kontynuować drukując serię artykułów, które szerokim rzeszom naszych Czytelników pozwolą zgłębić istotę akcjonariatu pracowniczego, w formie proponowanej przez Unię Własności Pracowniczej.

Doziliśmy do wniosku, że najbardziej przystępnym i najatrakcyjniejszym sposobem przekazania kompendium wiedzy na ten temat będą odpowiedzi na pytania. Takie, jakie każdy z nas sam sobie stawia, myśląc o akcjonariacie. Dziś pierwsza seria.

● Co to jest własność pracownicza?

Własność pracownicza jest formą posiadania środków produkcji charakteryzującą się tym, iż pracownicy są jednocześnie ich właścicielami (mogą to być gospodarstwa rolne, zakłady przemysłowe, firmy usługowe itp.).

● Co to jest akcjonariat pracowniczy?

Jest to rodzaj własności pracowniczej przedsiębiorstw, zorga-

nizowanych w formie spółek akcyjnych, w których pracownicy są posiadaczami akcji, reprezentujących i określających udziały we własności tych przedsiębiorstw.

● Jaka jest różnica między pracownikiem najemnym a pracownikiem uwłaszczonego — posiadaczem akcji swego przedsiębiorstwa?

Pracownik najemny jest właścicielem jedynie przyrodzonej mu siły roboczej — fizycznej i intelektualnej, która stanowi niejako jego naturalny środek produkcji, sprzedawany na rynku pracy.

którzy przekształcili się w wolnych rolników i farmerów, posiadających własne gospodarstwa, czyniące ich niezależnymi ekonomicznie producentami płodów rolnych.

W pozostałych sektorach gospodarki (przemysł, usługi), gdzie przedsiębiorstwa zorganizowane są w przeważającej mierze w spółki akcyjne było takich punktów kilka. Pod koniec XIX wieku powstały pierwsze przedsiębiorstwa z udziałem akcjonariatu pracowniczego, finansowanego zasadniczo w oparciu o pracownicze oszczędności. W 1957 r. Louis Kelso opracował metodę ESOP, która znalazła za-

pośrednie i wielowymiarowe korzyści wynikające z tego faktu. Dlatego własność pracownicza jest najbardziej racjonalnym rozwiązaniem dylematu rewolucji technologicznej. Pozwala ona bowiem szerokim rzeszom obywateli znaleźć się w pozycji bezpośrednich posiadaczy kapitału produktywnego — zwiększając w ten sposób ich za-
możność i niezależność ekonomiczną.

Jak wykazało doświadczenie, własność jest bardziej naturalnym i sprawiedliwym dystrybutorem dóbr i dochodów niż urządzenie państwowe czy jakakolwiek instytucja pośrednicząca w określaniu wynagrodzenia dla pracowników najemnych.

● Czy uznane autorytety popierają rozwój własności pracownicznej?

Wielkim orędownikiem własności pracownicznej jest papież Jan Paweł II, czemu dał wyraz w swej encyklice o pracy „Laborem Exercens”. W encyklice tej wielokrotnie podkreślił wartość własności pracownicznej — w budowaniu podmiotowości człowieka i podnoszeniu godności pracownika. „Laborem Exercens” jest moralnym drogowskazem rozwoju własności pracownicznej, rekomendującym ten rodzaj posiadania środków produkcji, jako metodę sprawiedliwą, służącą rozwojowi człowieka i łączenia kapitału z pracą.

Ronald Reagan, już na początku lat 70, będąc jeszcze gubernatorem Kalifornii, popierał rozwój własności pracownicznej. Dawał temu wyraz w przemówieniach przedstawiając akcjonariat pracowniczy jako naturalną drogę ewolucji nowoczesnego kapitalizmu, umożliwiającą szerokim rzeszom obywateli korzystanie z dóbr tworzonych w ramach systemu wolnej przedsiębiorczości. Szczególnie szybki rozwój akcjonariatu pracowniczego nastąpił w USA właśnie za kadencji Reagana, jako prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Przytłaczająca większość senatorów i kongresmenów amerykańskich, reprezentujących i demokratów, i republikanów, tradycyjnie popiera ustawodawstwo akcjonariatu pracowniczego. Widzą w tej metodzie gwarancję rozszerzonego uczestnictwa obywateli we własności kapitału, a także sposób podnoszący produktywność i konkurencyjność amerykańskich przedsiębiorstw.

AKCJONARIAT BEZ TAJEMNIC

Pracownik uwłaszczonej (wolnej) oprócz własnej siły roboczej jest też właścicielem lub współwłaścicielem kapitałowych środków produkcji i ich zdolności wytwórczych, wielokrotnie zwiększających jego możliwości dochodowe i czyniących go ekonomicznie niezależnym producentem.

● Jakie są zasadnicze punkty przełomowe w historii rozwoju własności pracownicznej w świecie?

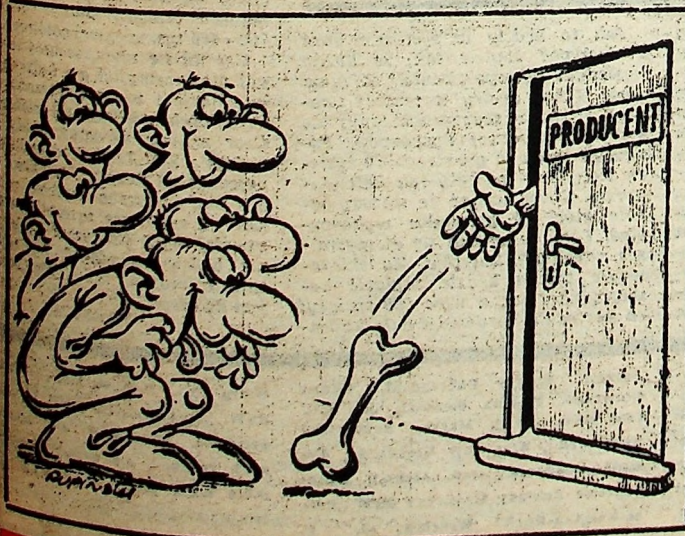
Pierwszy moment przełomowy miał miejsce w gospodarce rolnej w XIX wieku. Było nim uwłaszczenie chłopów pańszczyźnianych,

stosowanie w praktyce ESOP polega na finansowaniu akcjonariatu pracowniczego w oparciu o kredyt inwestycyjny, którego udziela się pracownikom, aby mogli nabyć akcje swych przedsiębiorstw. Jest to metoda eliminująca konieczność angażowania własnych środków w postaci oszczędności.

● Dlaczego własność pracownicza, w ekonomice końca XX wieku, nabiera coraz większego znaczenia?

Rewolucja przemysłowa, jaką przeżywamy, stanowi źródło znacznego przyspieszenia procesów zastępowania tradycyjnie pojętej pracy ludzkiej coraz bardziej wydajnymi technologiami wytworzenia. Produkcja staje się coraz bardziej kapitałochłonna i coraz mniej pracochłonna. Nowe technologie, mechanizacja, komputeryzacja i robotyzacja procesów produkcyjnych zmuszają do przewartościowania pojęcia pracy ludzkiej. Staje się ona coraz mniej fizyczna i ilościowa, a coraz bardziej intelektualna i jakościowa. Statystyki wykazują, że w nowoczesnych zakładach przemysłowych wkład pracy produktywnego kapitału w tworzeniu nowej wartości ekonomicznej przekracza obecnie 80 proc. Pozostałe 15-20 procent jest wynikiem pracy zatrudnionych i obserwuje się tendencje spadkowe.

A zatem problem kto jest właścicielem ma zasadnicze znaczenie gospodarcze i polityczne, albowiem osoba lub osoby posiadające kapitał są w stanie kontrolować procesy ekonomiczne, uzyskując bez-



JAN DOŃSKI

INNE? (2)

Dziecko ma pełne
prawo do poważnego
traktowania jego spraw,
do sprawiedliwego ich
rozważenia.

Janusz Korczak

„Oby adaptacja tego obiektu nie została sparaliżowana jak dzieci, które na niego czekają”. — Tak obrazowo można by przedstawić przesłankę wystąpienia wygłoszonego przez lubińskiego radnego, Jerzego Jaworskiego, w ramach wniosków i interpelacji podczas niedawnej, sesji WRN w Legnicy (24.04.).

Rzecz idzie o uwzględnienie, przy podziale środków z wojewódzkiej nadwyżki budżetowej, potrzeb Ośrodka Rehabilitacyjno-Adaptacyjnego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej powstającego w Lubinie. Przypomnienie społecznej inicjatywy na tym właśnie forum było o tyle zasadne, że wiara w uzyskanie 100 mln zł (a może i więcej) z puli wojewódzkiej, zaszczerpana radnym lubińskim przez prezydenta ich miasta, Ryszarda Maraszką, przyniosła wymierne efekty. Wymierne dosłownie, bo w... nieprzynanych złołówkach. Poważne oświadczenie o możliwościach prezydenta w stolicy regionu postawiło bowiem kropkę nad „i” kładąc kres jednemu z wątków lubińskiej sesyjnej dyskusji (30.03.), kogo dofinansować z miejskiej nadwyżki: Ośrodek Rehabilitacji czy Ośrodek Kultury. Zwyciężyło „Wzgórze Zamkowe” dla wielu stając się symbolem buszmeńskich praw silniejszego, niestety ciągle jeszcze obowiązujących w lubińskiej (i zapewne nie tylko) społeczności, pretendującej przecież do miana wysoko cywilizo-

wanej. Zadość stało się życzeniu, by „dla garstki dzieci chorych nie odbierać wszystkiego ludziom zdrowym”.

Całe szczęście, że są jednak i tacy, którzy rozumieją potrzeby i problemy owej „garstki” i ich najbliższych. Oni to, zdrowi, stali się inicjatorami zapisu ze stycznia 1988 roku w dokumentach Zespołu Koordynacyjnego Pomocy Społecznej przy Wydziale Zdrowia UM w Lublinie: „...najważniejszym problemem miasta w chwili obecnej jest... utworzenie ośrodka adaptacyjnego dla dzieci z porażeniem mózgowym”. Dwa miesiące później projekt jego utworzenia znalazł się w programie wyborczym ówczesnego kandydata na radnego, Jerzego Jaworskiego, lekarza pediatrię. Tym samym

Nie wchodziło w grę przyjęcie „marszu” przez jakąkolwiek placówkę podopiecznych z dziecinnym porażeniem mózgowym i objęcie ich wieloletnią przecież rehabilitacją. Budowa nowej, od podstaw, to inwestycja długotrwała, a na dziś również i finansowo nierealna. W sukurs dzieciom chorym przyszły zdrowe. Zaobserwowano, że z roku na rok wyraźnie spada frekwencja w siedmiu miejskich żłobkach. Zrodziła się więc propozycja, aby jeden z nich przeznaczyć właśnie na Ośrodek Rehabilitacyjny. Wybór padł na „czwórkę”. Urząd Miasta wyasygnował niezbędne środki na opracowanie dokumentacji adaptacji obiektu. Już w trakcie jej przygotowywania okazało się, że szansę na realizację ma jedynie I etap prac — przystosowanie po-

przynależnych na papierze można je uruchomić. Wówczas, gdy założymy w UM, a wtedy pierwszy ten... Ostrołęka pierwszy. Nie tylko ok. 80 mln jakie na dysponowania traci na każdym dniem. Skoro jest to, że kolejne cka upośledzonego leczenia rehabilitacji oznacza, nie się w rozwoju miesiące, lata.

Zrozumienie tego nie
spieszysz też działając
dnia ub. roku pod
szki Jokiel - Społec
mitelowi Organizacji
środka Rehabilitacji
cyjnego dla Dzieci
Niepełnosprawne w
tracąc czasu patrzy
szłość szuka je
zaśwówn w kraju
granicami. Wrócił
o wsparcie lubiński
do licznych instytucji
Niedawno od Kra
szu na Rzecz Dzieci
pewnie pomocy
nym wyposażeniu
sprzęt do hydroler
odpowiedź z fundacji
se". Liczy na przy
stra Kuronia.

Na konto Spółczar
twa (Bank Zachęty
393826-1906-132) w ciągu
czterech miesięcy wpła-
ciło 10 mln zł, głównie z pa-
ństwowych ofiarodaw-
stw społecznych. Nie-
które, którzy też kwę-
zieliokrotnie bez
uszerzku: rzemieś-
dów-pracy. Mile za-
komitet akcji chce przekazać
konto miliona złotych
po". Żal, że najwięk-
nie winowajca z-
środowiska — KGHM
w miesiąc milio-
myśl zasady, że nie s-
czym się nie mówi!

Wierzyć też należy, że będzie wyspecjalizowanymi niesprawnym dzieciom ośrodku. Dyr. ZOWA Leopold Marchewka zapewnia, że lekarzy ortopedów, reumatologów, chirurgów, pozostał w ośrodku personel średni, opiekę administracyjno-techniczną w tym, jak zdobyć środki. Część zapewne przystępuje miejscowy rehabilitacji. Ilu i jakie będą w placówce w rezultacie zależy od ze strony władz. Można do tego czyżby uznać za pracowników społecznych w regionie potrzebnych. To jak mieszkanie. To jak jest, jedyny sposób na najlepszych fachowców z stron kraju.

Spółeczny Komitet
na spełnienie przez
mitet Obywatelski ob
cia w swoim program
czym budowy ośrodka
niesprawnym. Chciał
mylić się co do
WRN potrzeby jego
szego utworzenia.

Oby nie trafiły
słowa Jana Pawła
„Każda osoba
jest w pełni
Przysługują Jej
wa, które przysług
kim ludziom. Przed
kim prawo bycia
znawana i szanowa
do uzyskiwania pos
Arbejnej do rozwią
stkich dziedzinach
wych, jak i ludzkiej

PRAWO DO POMOCY

realnego kształtu zaczęły nabierać wieloletnie starania rodziców i sprzymierzeńców dzieci upośledzonych. Późniejszy radny stał się animatorem i koordynatorem wszelkich działań na ich rzecz.

Wstępne rozpoznanie przeprowadzone przez lubiński ZOZ przyniosło przerażające wyniki: około setki dzieci w Lubinie i najbliższej okolicy sparaliżowanych od urodzenia lub z nabytą niesprawnością ruchową i psychiczną, w samym mieście — 60. Biorąc pod uwagę uwarunkowania upełnień — dziś liczba ta jest niewątpliwie większa, mówi się nawet o liście pięciuset. To zadecydowało o przyspieszeniu kroków zmierzających do zmaterializowania słusznej idei.

HANNA GŁOWACKA

mieszceń samego żłobka. II etap — dobudowa skrzydła dla rozwinięcia pełnej planowanej działalności ośrodka — stanął, ze względu na koszty, pod znakiem zapytania. Na zasadzie kompromisu, dopóki dobudowa nie powstanie, w zaprojektowanym żłobku ooprócz kinezyterapii — najniezbędniejszej metody rehabilitacji przy porażeniach mózgowych, zaplanowano jeszcze dwie jej formy: małą hydroterapię (masaż podwodny) oraz okłady parafinowe.

Na wstępie przyjętych zostanie 30-35 dzieci w czterech grupach: dwóch młodszych (wiek podopiecznych określać będzie nie metryka lecz ich rozwój umysłowy), grupie dzieci starszych (i fizycznie i psychicznie) oraz czwartej - umiędzających samodzielnie poruszających się na wózkach inwalidzkich. Codziennie od 8.00 do 16.00 podopieczni będą mieli tak zorganizowany dzień, by cały ten czas, oprócz przeznaczonego na posiłki i odpoczynek, był jeśli nie sensu strictly rehabilitacyjny, to przynajmniej zawierał jej elementy.

Niechętni miejscowej inicjaty-
wie głośno wyrażają obawy o
frekwencję w ośrodku. Przecież
przed takim problemem stanęła
placówka o podobnym charakterze
w Głogowie. Być może sceptyków
zadowolili wyjaśnienie, że w statu-
cie głogowskiego Domu Dzień-
nego Pobytu założono przyjmowa-
nie dzieci, głównie małych, z
porażeniem mózgowym. Stąd ilość
zgłoszeń została już przez samych
organizatorów ograniczona. W o-
środku lubińskim przewiduje się
większą swobodę zarówno w za-
kresie wiekowym jak i schorzeń.
Co więcej Jadwiga Sobotkiewicz,
kierowniczka żłobka z ul. Jastrzę-
bickiej potwierdza duże zaintereso-
wanie powstającą placówką. Po
programie telewizyjnym o niej
zgłaszają się rodzice dzieci cho-
rzych. Pytają o zasady przyję-
cia już teraz zarezerwować miej-
sce w ośrodku.

Tymczasem na placu budowy —
rząstoj. Od 19 marca nie słychać
z żłopku dziecięcego gwaru.
Wszystko przygotowane na przy-
jęcie zapowiadanej na 12 kwiet-
nia ekipy budowlanej. Romualda
Walicka, kier. Wydziału Zdrowia i
Opieki Społecznej UM w Lublinie,
nie ukrywa, że inicjatorom po-
wołania do życia ośrodka zależało
na postawieniu, przed faktem do-
konanym tych, którzy pomóc im
powinni. Był to jedyny sposób, by
napływające do kasy miejskiej
żłotówki zostały przeznaczone
nie na ten cel i to już teraz,
a nie w III czy IV kwartale.
Problem bowiem w tym, że mimo



KSPERCI
MIEDZI (10)

MIĘDŹ '2000

Należy wykonać wszechstronna analizę rozpraszania tych gazów, aby stwierdzić, w jakim stopniu nowy komin o wysokości 150 m pozwoli na skuteczne rozproszenie. Środkiem do zmniejszenia emisji SO_2 pochodzącego ze spalania węgla, sposobem bardziej efektywnym ze względu na koszty, mogłoby być wzbogacanie węgla¹.

KSIAŻKA

W ubiegłym roku Józef Baran gościł u nas, jako autor miniatury w książce poetyckiej, wydanej w Krakowie. Piliśmy z dużym uznaniem o poezji tego wybitnego twórcy. I oto do naszych rąk trafiły świeże jeszcze strofy poetyckie tegoż autora pt. „Skarga”. Ten tomik wydany przez operatywną oficynę szczecińską „Glob”, stał się pewnym zaskoczeniem. Pojawili się nowe tony, obserwujemy odmienny nieco klimat emocjonalny, a także śledzimy jakby wchodzenie poety na inny ciekawszy poziom estetyczny, na którym dokonuje się ewolucja jego wyobraźni.

Centrality zawsze u Barana naturalność, świeżość i oryginalność wypowiedzi poetyckiej, jakże dalekiej od wszelkiej nadmuchanej sadywności i sztuczności lirycznej, będącej znakiem rozpoznawczym tu i ówdzie modnych nurtów poetyckich.

Baran jest samowój, zorganizowany na sobie właściwy sposób. Z całą pewnością w jego strofach pulsuje jego własny temperament twórcy, słychać rytmy jego życia intelektualnego, wyczuwa się tętno niespokojnej, nieco samackiej, nieco diabolicznej, agresywnej, ale i na swój sposób lirycznej, żeby nie powiedzieć sentymentalnej, pełnej wahań i wątpliwości natury. Poezja Barana to stop szlachetnego kruszcu i dzikich kołców przyrody. Jakby obawiał się autor, że nadmiar czułości, uczuciowości i piękna zbyt go uliczy. Pokazuje więc żądło, żądło ironii i kpiarskie grymasy, i trzeba powie-

dzieć, że nawet mu z tym do twarzy.

Ironia i zjadliwa gorycz pojawia się w takich tekstach jak „Byle na zewnątrz” (str. 7), „Nowy świat”, „Przy większych uroczystościach” (str. 36), „Nagrobek dla poety”, a także w innych. Mniej było tego kpiarstwa, szyderstwa, poetyckiego kuglarstwa we wcześniejszych strofach Barana. Oto jeden z tych cierpkich, przepelnionych goryczą i sarkazmem wierszy:

ZA CO KOCHAĆ BARANA

przelatującym przez nas jak biegunka

Gdyby przyszło nam powiedzieć, co stanowi istotę „Skargi”, powiedzielibyśmy, że synteza doświadczeń twórczych i powiew nowości formalnych, umiejętne łączenie i przenikanie różnych sfer wyobraźni i różnych stref uczuciowych. Cechuje ten wybór szczególnie wyczulenie na ledwie słyszalne tony naszego świata, na ukryte, dławione i krępowane głosy. Józef Baran

był na zewnątrz
był nie w środku
bo w środku straszy

ja do ciebie do mnie ty
oni do nas do was my
wyprowadzka przeprowadzka
w płotę
w poziołkę
w słuchawki na uszach
które zakładamy nawet na ulicy
by przerwać ostatnie połączenie

z sobą
i z czarną dziurą
(po umarłym Bogu)

lecz czarna dziura
jak soliter
tym zachłanniejsze
im usilniej
chcemy od niej zbiec
i zasypać ją światem

STANISŁAW SROKOWSKI

sprawa wrażenie jakby miał głowę Światowida — łączy nie tylko sprzeczności epok i kultur, ale równocześnie pochłania wszystkie widoki, które w przedziwny sposób kształtują się jakby w jednej materii artystycznej, czyli wiąże z sobą rzeczy niemożliwe. Tutaj trzeba być artystą dużej klasy!

Walczy z wulgarnym materializmem, afizuje się powagą, wprowadza nas w świat baśni, przeprowadza przez metafizyczne obrazy, śledzi zawiłości między Życiem a Rozumem, Boga kojarzy z Pięknością, Prawdą z Informacją, żart poetycki z Naturą, rajski ptak fruwa obok biesiadnego stołu. Słowem — otrzymujemy poezję kolorową, wieloznaczną, głęboko uczuciową, a równocześnie starającą się trzymać granic Racjonalizmu. Oto sztuka łączenia! Pojawia się wódka i dom rodzinny, matka i ojciec, jak to u Barana. Przeuroczy i god-

ny wielkiego poety brzmi:

OJCIEC W SZPI

ojeze mój pomarniejszy
taki stałeś się maly
zblizasz się korytarz
i opierasz o ściany
na ręce by cię wziął
i baśnią ukolysać
o tym, że będziesz
żył i żył
urośniesz na powrót
i staniesz się silny i
by kiedyś znów miał
poprowadzić polną
a dokoła szumieć brzo-
lany życia bezkarnie

Poezja Barana pełna
ty i czystości lirycznej
wiem dlaczego, broń
tyków. Czyżby poeta
je miłosne uczucia
przed światem, a mo-
tą?! Ciekawe! Wiersz
lekarstwo na życie
wzruszają, uśmiechają
rze, iż istnieje dobro,
aż takie strasze. A
nie się uśmiechnąć
wyrazem twarzy, co
Krótka rozprawa z
„Barze nad Uszwicę”

— gadacie berkeley
że jak oczy zamkniesz
to mnie stołu przy-
kufla z piwem ani celuj

nie będzie na świecie
no to zamknijcie oczy
(berkeley zamknij)
wrzasnął kowal jam
i trzasnął miejscowego

udowadniając że nade-
berkeley fiknął pod
i taka była ich rozmowa

Józef Baran — „Skarga”
1989 r. cena — 300 zł.

TKK

Lubię potrafić — chciałoby się
wolać, mając na myśli mądrość orga-
nizacyjną, dalekowzroczność i
konsekwencję działania. Z całą
pewnością są takie obszary, gdzie
takie zawołanie byłoby na miejscu.
A jedną z enklaw pewnie jest konse-
kwencja i upór ludzi dobrej woli,
społeczników, a także twórców
kultury, którzy próbują udowodnić,
iż w najtrudniejszym okresie
można się zdobyć na kontynuację
tego, co dobre. Rezygnować jest
bardzo łatwo. Trudno — budować.
Mamy na myśli organizowanie warunków
dla życia kulturalnego. Nie ulega wątpliwości, że jednym
z takich warunków jest ciągłość
działań w obszarze zainteresowań
książki. Społeczeństwo jest obciążone
wieloma dolegliwościami,
wiele nieszczęść spadało przez po-

nad czterdzieści lat na nasz naród,
ale dzięki kulturze, a więc sferze
ducha, społeczeństwo nie dało się
zgnębić. Dlatego każdy, kto wycią-
ga dłoń w stronę kultury, jest waż-
ny, bo działa w imię przyszłości.
Takim działaniem jest także
szósta już edycja Lubuskich Spot-
kań z Literaturą Miłosną. Mamy
nadzieję, że uda się, choć wokół
tyle rzeczy jest trudnych, ale my
ufamy, że lubinianie zmobilizują
się i spotkanie z książką i spotka-
nie z pisarzami, tak jak dotychczas,
zaświadczy o dalekowzroczności
mieszkańców miasta i okolic. W
tym roku lubuskie działanie nie
będzie tak wielostronne jak rok
temu, gdy gościliśmy pisarzy z
Grecji, Italii, Związku Radzieckie-
go. Będzie skromniejsze, bo takie
są realia, ale będzie, wciąż na to
liczymy. Już zapowiedzieli swój
przejazd w końcu maja do Lubina
wybitni pisarze i poeci z Krako-
wa, Tadeusz Śliwiak, Marek Sol-
tysik, Józef Baran, Adam Ziemia-
nin, z pewnością dopiszą inni. Spo-
dziewamy się, że nie zabraknie

gości z Czechosłowacji, może przy-
jadą także pisarze z Jugosławii.
Czekamy na potwierdzenie wcze-
niejszych zainteresowań. W pro-
gramie przewidziano sesję literacką,
spotkania z twórcami w klubach,
domach kultury, szkołach,
internatach, hotelach robotniczych,
kiermasze książek, turnieje poetyckie.
Szczególnie liczymy na mło-

Właśnie. Do młodzieży adresowa-
wany jest błyskawiczny konkurs,
głównie dla uczniów szkół śred-
nich, którzy brali udział w Lubus-
kich Spotkaniach z Literaturą
Miłosną. Towarzystwo Miłośników
Ziemi Lubuskiej ogłasza konkurs
na felieton lub artykuł dotyczący
spotkań z pisarzami w trakcie
Spotkań, opisujący samą imprezę
i wrażenia jakie pozostawiła. Orga-
nizator przewiduje wysoką nagrodę.
Będzie nią koperta z zawartością
150 tys. zł. Warto się sprawdzić.
Wiem, że młodzież liceum, a

także szkół górniczych,
dycznej ma wiele do
na ten temat. Proszę
bądź drukowane! A
Nadsyłajcie artykuły
pod adresem: TMZ,
sk. 15, 59-300 Lubin
do 10 maja.

Ostatnie spotkanie
rackiego poświęcone
wi poetyckiemu Lubu-
skiego. O książce pisa-
spotkał się z bardzo-
ciekawym przyjęciem.
KMPIK-u była nabo-
wzruszyło i autora i
to, że nie zabrakło
niów prof. Gadzieckiego
i dyrekcji z tej strony
także wielu wielbicieli
ety. Najwięcej preten-
skutanci do matki
twórcze Gadzieckiego
zmieni!

AKCJONARIAT BEZ TAJEMNIC

(Dokończenie ze str. 1)

W Polsce przedwojennej prezy-
dent Mościcki był wielkim propa-
gatorem akcjonariatu pracowniczego.
Pod koniec lat 30 z jego inicja-
tywy rozpoczęto proces przywa-
tyzacji, metodą akcjonariatu pra-
cowniczego, wielkiego przedsię-

biorstwa państwowego na Śląsku
„Wspólnota Interesów”, zatrudnia-
jącego około 30 tys ludzi. Wybuch
wojny nie pozwolił dokończyć tego
przedsięwzięcia.
Premier Grabski także należał
do grupy tych dalekowzrocznych
ekonomistów i polityków, którzy w
akcjonariacie pracowniczym do-
strzegali przyszłość systemu wol-
norynkowego. Premier Grabski
często podkreślał w swych prze-
mówieniach że „tak jak chłop pań-
szczyźniany uwłaszczeniu został w
XIX wieku, tak najemny robotnik
musi zostać uwłaszczony w wieku
XX”

W jakich krajach akcjonariat

pracowniczy najbardziej się roz-
powszechnił i dlaczego?

Akcjonariat pracowniczy naj-
bardziej rozwinął się w USA, gdzie
objął już ponad 12 tysięcy przed-
siębiorstw, zatrudniających około
13 mln pracowników. Rozwój ak-
cjonariatu postępuje szybko. Jak
wynika ze statystyk już w roku
2000 ponad jedna trzecia wszyst-
kich zatrudnionych w USA będzie
pracowała w przedsiębiorstwach
akcjonariatu pracowniczego. W wa-
runkach amerykańskich, średnio
biorąc przedsiębiorstwa te są w o-
koło 40 procentach własnością
pracowniczą, około 15 proc. przed-
siębiorstw akcjonariatu pracowni-

czego — to w 100 proc.

Również w Kanadzie
Wielkiej Brytanii i Po-
rosną sektory własno-
czej.

W następnym odcie-
my m.in. na pytanie:
ESOP? — Co to jest
wstępyjny i czym
konsumeryjnego?
odnosni pracownik
współwłaścicielem
stwa?

W BOŻE CIAŁO

ОЖИЕC PLO (28)



IRENA BURCHACKA

SPOTKANIE Z TEMIDĄ

„Proszę Wysoki Sąd, aby przebadali mnie psychiatry, bo (...) po nocach mam potworne sny, występują na mnie zimne poty, chwilami odczuwam utratę swej świadomości, a najgorzej to te doki o utratę mego życia...”

Wacław W. ma 20 lat, ma soba nieudane — z jego wiar — małżeństwo i pobyt w więzieniu na znośnięcie się nad rodziną oraz kradzieże. W więzieniu właśnie poznał młodszego od siebie o sześć lat Bolesława B. i obaj nawiązywać przyjaźni sobie do gustu. Bolesław B., choć młodszy, ale jakby bardziej do tej pory był aktywny, o czym świadczą większa niż u Wacława W. liczba artykułów kodeksu karnego widniejących w jego życiorysie. Wśród nich figuruje i ten najmocniej pewnie łączący Wacława W. i Bolesława B. — artykuł 203, czyli najbardziej rzadko upraszczając — samistawienie do kradzieży.

Więzienna przyjaźń opierała się na jeszcze jednym wspólnym wątku — pochodzili z tego samego niewielkiego miasteczka. Trudno się właściwie dziwić, że związek tyłoma wspólnymi cechami, których niejako ukoronowaniem były alkoholowe tęsknoty, również po odzyskaniu wolności postawili trzymać się razem. Niestety, na ogół w podobnych przypadkach przyjaźń taka nie może rozkochać specjalnych nadziei resocjalizacyjnych, zwłaszcza gdy przyjaciółom przyswieca szczególne niechęć do jakiegokolwiek zarobkowej pracy, bo „to dobre dla robaków”. Na wszelki wypadek zaznaczyć przy tym należy, że obaj kumple znaleźli się na wolności jeszcze za czasów PRL-u, kiedy to praca była konstytucyjnym prawem, o żadnym bezrobociu nikomu się nie śniło, a wydziały zatrudnienia niemalże kwiatami witały młodych i zdrowych ludzi. Tyle że — jak już powiedzieliśmy — ani Bolesław B., ani Wacław W. nie zamierzali przekraczać progów takich instytucji.

Kiedy obaj znaleźli się na wolności, najpierw postanowili odczekać po więziennych niewygodach i równo rok temu wyjechali „w Polskę”. Towarzyszył im brat Wacława — Stefan, podobnie jak tamci dwaj z powodzeniem unikający jakichkolwiek obowiązków i zobowiązań. „Meta” miały być Mazury, jako że wiosna była akurat piękna, a słońce przegrzewało jak w środku lata...

Z Hamburga pociąg pospieszny pędzi na północ. Stopniowo z krajobrazu znikają małe wzniesienia morenowe. Monotonną równinę z rzadka urozmaicają mniejsze i większe osiedla. Na ogrodzonych łakach pasie się bydło i owce. Im dalej na północ, w sąsiedztwie rzek części się pojawiają grupy domów, wzniesione przed wiekami na usypianych pagórkach. Te formy bytowe ukształtowała walka z wodą. Na niektórych widać małe cmentarze, a pod oknami krzeseł.

Zimny wiatr północno-zachodni szarpie chmurami, dzwoni w drutach. Morze Północne względnie sapie grzywołami. Buesum — małe miasteczko, posiada port rybacki ze stoczniami remontowymi i port pasażerski żeglugi przybrzeżnej, sławę zawdzięcza plaży, dlatego jest kurortem. Na północ od skupiska kolonij domków nowoczesny wieżowiec hotelowy stanowi potwierdzenie renomy kąpie-

liska. W sąsiedztwie wahu ochronnego, w dużym budynku, jest basen kąpielowy z podgrzewaną wodą morską. Za 10 marek można się moczyć cały dzień. Przez 10 miesięcy zawsze tu tłoczno. Mimo dojmującego chłodu spacerowiczów nie brakuje. Trwa odpływ morza. Daleko na horyzoncie stateczki wycieczkowe płyną wyznaczonymi przez boje torami, gdyż głębia jest daleka, a morze wciąż nanosi materiał osadowy. Tego roku były dwa sztormy, trwały pięć i dwa dni. Przez dziewięć kilometrów wód fale przetrwały tony wody morskiej...

Przy głównej uliczce, drżący z zimna, choć grubo ubrany rybak sprzedaje świeżo złowione krewetki. Nabywców nie brakuje... Zapada zmierzch. W doli światła rafinerii ostrzegają lądujące w pobliżu samoloty pasażerskie.

Heide jest małym miastem powiatowym, liczącym 22 tys. mieszkańców. Czyste, choć nie tak nad-

zem los pada na prywatny domek w pobliskiej miejscowości. Bolesław B. i Wacław W. czeka ją oterpawie aż właściciel wyjdzie do pracy. Wacław W. staje na czatach. Bolesław B. wypycha okno, wchodzi do wnętrza i wkrótce wychodzi z łupem, na który składa się 50 tysięcy złotych, 20 zachodniemieckich marek i... książka kucharska. „Też pieniądze, nie?” — mówi do kumpła, a ten potakuje... Dzieli się całym tym „majątkiem” po polowie, sprawiedliwie, ale nie na długo im starcza tych pieniędzy.

Korzystają więc z okazji, która sama wchodzi im w ręce. Siadają z przygodnym znajomym do stołu zastawionego alkoholem. Piją wspólnie, a potem, pod pretekstem, że żądają zwrotu zegarka, jakoby zabranego im wcześ-

niej przez współbiadańnika, biją go i zabierają 28 tysięcy...

Myliłby się ten, kto sądziłby, że głównym motorem wszystkich poczyną jest Bolesław B. Bracia W. doskonale potrafili radzić sobie sami. Oto któregoś dnia Wacław jest u swojej znajomej i pomaga w „osuszaniu” butelki „czystej”. Niejako przy okazji kradnie jej zapasowe klucze od mieszkania. Później wystarczy już tylko poczekać na moment, gdy kobieta wyjdzie z domu. Braciszki wchodzą, spokojnie „rewidują” mieszkanie, tyle że spotyka ich spory zawód — w całym domu nie znajdują ani grosza. Rekompensują sobie stratę zabierając radio.

Istnieje także duże prawdopodobieństwo, że bracia W. nie ograniczają swych złodziejskich wyczynów do rodzinnej miejscowości, że wyruszają na „gościnne występy” i w nieco dalsze okolice. Między innymi podejrzani są o włamanie do kościoła w podlegnickiej wsi...

Pozostawiony od czasu do czasu sam sobie Bolesław B. nie odczuwa specjalnie samotności. Całą swą energię zresztą — w przerwach między jednym a dru-

gim „skokiem” — zużywa na szukanie okazji do darmowego wypicia. Trzeba przyznać, że wychodzi mu to z zaskakującą łatwością, w związku z czym od rana do wieczora jest na wiejskich lub mniejszych obrotach. Temu przedpołudniu z przysgodnim znajomym. Opuszcza ich „dopiero przed wieczorem”, kiedy ławka i przytomność i pieniądze.

Bolesław B. rusza przed siebie w poszukiwaniu dalszej rywalki. Przed jednym z bliskich widać dziewczynkę grającą w klasy. „Chodź, mała, dam ci ciukierka! No, chodź, nie bój się. Wchodzi do bramy, schodzi do piwnicy, wabiąc dziecko obłędem ciukierka. Dziewczynka jak hipnotyzowana powoli idzie za nim, ale nieumie trzymać się z lekka. Wtedy Bolesław B. jedząc skokiem rzuca się na nią, bije pięścią w głowę, potem dziewczynka, krzycząc, uderza w głowę w ścianę. Domaga się uzdanych pieczynek. Na szczęcie dla dziecka ploszy go odgłos błądzących się kroków. Ucieka.

Bolesław B. przyznaje się przed prokuratorem do wszystkich. Wacław W. potwierdza swój udział tylko w jednym włamaniu. Materiały dotyczące jego brata — Stefana — wyłączone do odrębnego postępowania.

Obaj kumple wrócili do miasteczka, w którym zawarli tak brzmiejącą w skutki znajomość. Wacław W. skarży się na koszmarny, zimne poty i nocne lęki. Bolesław B. mówi, że jemu także dokucza bezsenność i skłonność do stanów depresyjnych. Obaj są przekonani (coż za zadziwiająca zgodność!), że powinni się nimi zająć lekarze-psychiatry, a nie sąd i sądziwowie. Ale biali psychiatrzy są zupełnie innego zdania. Wprawdzie i Bolesław B. i Wacław W. mają osobowości nieprawdopodobnie psychosocjalizacyjne, wprawdzie obaj przejawiają skłonności do nadużywania alkoholu, ale od odpowiedzialności sądowej wcale ich to nie zwalnia. Czekać więc teraz na proces, najpierw tu, w Lubinie, potem w Piotrkowie.

Wszystko wskazuje na to, że dalsza znajomość kontynuowana będzie w warunkach nieco utrudnionych. Tyle że niełatwo uwierzyć, aby owe utrudnienia w jakimkolwiek im przeszkodziły. A najdobitniej o tym świadczy wyżej opisana historia intermedium, czyli czasu zawirowań między otwarciem i zamknięciem więziennej bramy...

POCZTÓWKA Z HEIDE

miernie — za dużo na ulicach niedopalków. Rynek pełni rolę wielkiego parkingu. W jego południowo-zachodnim narożniku, na zbiorze ewangelickim zegar wy-bija dokładnie godziny. Przy zbiorze, za żywoptem, jest grób księcia Kuźmy Menzikowa, dyplomaty Piotra Wielkiego, który zmarł tutaj 7 lipca 1713 r. Zabytkowych domów mało, choć ostatnia wojna oszczędziła miasto. Za południową pierzeją rynku — ratusz — nowoczesny punktowiec garni, wyżej biura Petentów zatrudnia się pojedynczo, następni czekają w poczekalniach. Prawie na każdym biurku komputer... Friedrichstrasse — ulica handlowa i promenada. Są dobre lody:

gałka 70—90 fenigów, średnio 2 do 3 gatunków do wyboru: z rodzynkami, orzeszkami, czekoladą. Obuwie 79—179 marek; nie warto przeliczać na polskie złote, bo w całych Niemczech średnie za rokbi miesięczne wynoszą od 2000 do 6.000 marek. O wiele więcej oczywiście zarabiają handlowcy przedsiębiorcy. Czyszące typy: 450—750 marek, drugie typy kosztuje energia, ale i tak na cie pozostaje spora kwota. Dlatego każdy oszczędza, kupuje na rynku meble, samochody i może w ciągu roku dwukrotnie odpocząć w Hiszpanii, tygodniowych wczasach w Włoszech, w południowej części, przy szczotce. Kilometr na północ, przy szczotce do Kilonii siedziba Czerwonych Krzyża. Interesantów dużo.

Wydawało się, że dość latwe zwycięstwo odniesione przez podopiecznych Stanisława Świerka z Sosnowu nad tamtejszym Zagłębiem jest zapowiedzią odzyskania przez lubinian wysokiej formy prezentowanej jesienią ubiegłego roku. Niestety, mecz na GOS-ie z Zawiszą Bydgoszcz nie potwierdził tych przypuszczeń, choć Zagłębie po raz pierwszy wygrało z jednostką znad Brdy.

Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że było to zwycięstwo dość szczęśliwe, gdyż wojkowi stworzyli więcej tzw. stuprocentowych okazji do strzelenia goli. Mimo porażki zespół Władysława Stachurskiego zaprezentował się lubińskiej publiczności z jak najlepszej strony i zebrał wiele braw. Przewyższał gospodarzy szybkością, wyszkoleniem technicznym i organizacją gry. Od ostatniego występu w Lubinie, a było to jesienią 1988 r., kiedy to obie drużyny występowały w II lidze (wygrał wtedy szczęśliwie Zawisza) bydgoszczanie poczynili ogromny postęp, większy od Zagłębia.

Oba zespoły rozegrały mecz bardzo nerwowo, akcje się rwały, a na boisku panował chaos. Za to na widowni panowała znakomita atmosfera. Na szczególne podkreślenie zasługuje kulturalna postawa klubów kibica jednej i drugiej drużyny. I tak było od pierwszej do ostatniej minuty spotkania. Z dwóch beniaminków, którzy tyle zamieszania zrobili w ekstraklasie, pierwsze uspokoiło swoją grę Zagłębie. Ono też przez 20 minut było stroną wyraźnie przeważającą.

W tym okresie groźne strzały na bramkę Brończyka oddali Kujawa (9 min.), Góra z woleja (10 min.) i Pietrzykowski (13 min.). W 20 min. sporo zamieszania na

przedpolu gości zrobił Szewczyk, ale związał z podaniem piłki do kolegów i w ten sposób została zmarnowana wyborna okazja do uzyskania prowadzenia. Odtąd przewaga lubinian zaczęła tonieć, a gra przeniosła się na środek boiska.

W 25 min. pierwszy, niebezpieczny kontratak przeprowadził bydgoszczanie. Obronca Zawiszy uruchomił dalekim podaniem szybkiego Modrackiego, który po podciągnięciu piłki jeszcze kilka metrów kropnął jak z armaty, na szczęście jednak Bako nie dai

Po przerwie Zagłębie wyszło na murawę wzmocnione Marciniakiem, który zamienił słabo spisującego się w tym meczu Szewczyka. Pan Darek, choć przez kilka tygodni nie mógł trenować ze względu na groźną kontuzję, przejawiał od początku wielką ochotę do gry i wniósł do zespołu sporo ożywienia. Podobnie jak w pierwszej odsłonie meczu, tak i teraz przez 25 min. inicjatywa należała do lubinian.

Wyjątkową ochotę do strzelania bramki ma Kujawa, który raz po raz sunie z piłką do przodu

bija Zagłębie z rytmu i co chwila uruchamia groźne kontry. Dwie z nich: w 58 i 62 min. mogły przynieść bramki.

Na 20 minut przed końcem spotkania opadający coraz bardziej z sił gospodarze oddają inicjatywę gościom, którzy w pewnym momencie zabawiają się z piłkarzami Zagłębia, grając „w dziada”.

W 74 min. po szybkiej i składowej akcji oraz wymanewrowaniu lubińskiej obrony, bydgoszczanie mają idealną wręcz okazję do objęcia prowadzenia, ale Modracki nie wykorzystał jej.

W końcówce meczu Zagłębie, gorąco zagrzewane przez awych sympatyków, podrywa się jeszcze raz do desperackiej walki. W 87 min. w zamieszaniu podawankowym Kudyba pakuje bezpanowną piłkę do siatki obok zdesperowanego Brończyka i ku radości kibiców. Ostatnie minuty tego spotkania to pasjonujący pojedynek w wykonaniu obu drużyn: Zawisza dążąc za wszelką cenę do wyrównania, rozluźnił swoje szeregi obronne, co stworzyło szansę dla Zagłębia. I rzeczywiście gospodarze mogli zdobyć jeszcze jednego gola w ostatnich sekundach. Gdy doskonale sędziujący arbiter Michał Listkiewicz odgrywał koniec meczu, widownia gorącymi oklaskami podziękowała zawodnikom obu zespołów za stworzenie ładnego i emocjonującego widowiska. To był z pewnością najlepszy mecz rozegrany wiosną na GOS-ie.

Po dwutygodniowej pauzie Zagłębie stoczy kolejny pojedynek w Łodzi z LKS-em. Szansa na mistrzowski tytuł jest ciągle realna, ale lubinianie muszą szybko grać, a przede wszystkim poprawić skuteczność. Jak

WYNIK - TAK GRA - NIE

się zaskoczyć, pewnie broniąc. W cztery minuty później ten sam napastnik strzelił bardzo mocno z daleka i zapewne pokonałby naszego gołkipera, gdyby piłka nie poszybowała parę centymetrów nad poprzeczką. Wcześniej oglądaliśmy dalekie uderzenie obrońcy Zagłębia, Pietrzykowskiego, jednak mocno bita piłka prześliznęła się obok słupka.

W pierwszej połowie obie drużyny miały jeszcze po jednej szansie na zmianę wyniku, ale ich nie wykorzystały. W 36 min. Kudyba wymanewrował obrońców Zawiszy i posłał piłkę wzdłuż linii bramkowej, jednak Wojcik nie dostał jej na głowę. Natomiast w 41 min. bydgoski pomocnik Durda przyjął na głowę piłkę egzekwowaną z rogu i omal nie pokonał Baki.

i wali mocno na bramkę, co jednak z tego, skoro tego dnia nie ma najlepiej ustawionego celownika. Jego śladem podąża też Pietrzykowski, którego daleki strzał w 68 min. wypłuje z największym trudem Brończyk. Wprowadzony za wyczerpanego Machaja Ciliński wypuszcza w 71 min. w uliczkę Marciniaka. „Marcin” radzi sobie z dwoma obrońcami i na jego drodze jest już tylko bramkarz Zawiszy. Zamiast podnieść lekko piłkę, oddaje płaski strzał, który Brończyk odbija nogami.

W dwie minuty później po akcji Zejer-Marciniak ten ostatni ładnie główkuje, ale piłka wychodzi za bramkę.

Mimo optycznej przewagi lubinian, Zawisza cały czas kontroluje wydarzenia na boisku, wy-

RECEPTA NA ZDROWIE

29 kwietnia w Polkowicach odbył się IV Ogólnopolski Bieg Przełajowy „Wiosna '90”, którego organizatorem był polkowicki TKKF „Start”. Impreza pomimo zimnego wiatru udała się znakomicie. Prezesem ogniska jest pan CZESŁAW WITKOWSKI, którego poprosiliśmy o rozmowę.

● Panie Czesławie, jak rozwija się działalność ogniska TKKF w Polkowicach?

— Nasze imprezy cieszą się dużym zainteresowaniem - dzieci, młodzieży i dorosłych. Poprzez tego rodzaju działalność staraliśmy się wciągnąć do naszego ogniska jak największą liczbę lu-

dzi, zachęcić do czynnego udziału w imprezach sportowych. Prowadzimy naszą działalność w dwu kierunkach. Po pierwsze, działalność w sekcjach, których mamy sześć: karate, dżudżitsu, tenis ziemny, bieganie na nartach, klub biegacza, kulturystyka. Po drugie, działalność imprezowa. Organizujemy wiele imprez lokalnych, wojewódzkich i ogólnopolskich. Na przykład 10 maja organizujemy imprezę sportowo-rekreacyjną dla dzieci specjalnej troski ze Szklarskich Górnych. Udało nam się skrzynką grono wypróbowanych działaczy rekrutujących się głównie z klubu biegacza. Dzięki nim udało się nam przeprowadzić imprezę, a to mobilizuje do jeszcze intensywniejszej działalności, co w dzisiejszych czasach nie jest łatwe. Naszym największym osiągnięciem było zdobycie drugiego miejsca w ogólnopolskim konkursie w Żyrardowie na „Sportowy ośrodek roku”. Konkurencja była

duża bo startowały aż 52 ogniska. Myślę także, że niebagatelna jest nagroda 2,5 mln zł w sprzeczce sportowym.

● No właśnie, jak radzicie sobie z tymi sprawami?

— Muszę powiedzieć, że nasza działalność spotkała się z ogromnym zrozumieniem władz miasta i spółdzielni „Cuprum” w Polkowicach. Dotacje i pomoc finansowa, pozwoliły nam, jako bodaj jednemu z ognisk w województwie, zrealizować w stu procentach kalendarz imprez. Myślę, że to pozwoli nam rozszerzać działalność. Młodzież powinna być zadowolona, bo głównie do niej zadresowane są nasze imprezy.

● Ilu członków liczy obecnie ognisko?

— Na razie mamy ich około 200, a liczymy, że takie imprezy jak dzisiejsza, powiększą nasze szeregi.

● Rozmowę przysłuchuje się jeden z najstarszych biegaczy,

pan Stanisław Kuźniak. Jak to się robi, że w tym wieku można biegać?

— Zaczęłam biegać w roku 1949. Po raz pierwszy wystartowałam w biegu narodowym w Żyrardowie, gdzie zajęłam trzecie miejsce. I biegam do dzisiaj.

● Czy uważa pan, że jest to recepta na zdrowie?

— Oczywiście! Były już takie lata, że naprawdę źle się czułam. Zazwyczaj różne leki, ale najbardziej pomogło mi bieganie. Doszedłem do takiej sprawności fizycznej, że biegam teraz około 100 kilometrów tygodniowo. Mam 61 lat i jak pan widzi trzymam się całkiem dobrze. Zachęcam wszystkich do biegania, choć starsi powinni zaczynać od krótkich dystansów. To naprawdę zdrowy sport.

● Dziękuję panom za rozmowę.

Rozmawiał
KRZYSZTOF GRZEGORSKI

spraw do załatwienia wiele. Aktualnie do najważniejszych należą sprawy przesiedleńców, przybyszów z Polski, Rumunii i ZSRR.

Nie brakuje wątków z ostatniej wojny światowej: ludzie wciąż się szukają. Przybysze z innych krajów bezpłatnie otrzymują odzież, pościel, nawet żywność, sporadycznie meble. Skąd zapasy? Raz w mieście, na wyznaczonych ulicach, mieszkający domów składają na chodnikach paczki ze zbędnych rzeczami, zabierane przez samochody dostawcze. Z darowizn w pierwszym rzędzie korzystają Cyganie i co bardziej przedsiębiorczy przesiedleńcy. Dary traktują jako towar, sprzedawany później w Berlinie Zachodnim...

Przygłaskow i dorywczo spotykam przybyszów z Rumunii i Polski. Powód przybycia? Odpowiedź zawsze ta sama: szansa życiowa. Przybyli z obozów lub bezpośrednio z kraju urodzenia, pod warunkiem uznania przez władze

pochodzenia niemieckiego. Po załatwieniu formalności: mieszkanie, comiesięczny zasiłek, kurs języka niemieckiego. Z zapomogi płacą czynsz, energię, żywność, ratalnie spłacają meble i samochody, najczęściej używane. Starcza na wszystko. Co odtóż, będzie wsparciem w okresie wchodzenia w życie zawodowe. Stosunki i układy towarzyskie w polskim wydaniu szybko tu wędrują. Decyduje rachunek strat i zysków. Dostosowują się do miejscowych nawyków: dwa razy w miesiącu wizyta przy kawie, dwugodzinna rozmowa i pożegnanie. Biura i większość sklepów funkcjonuje z przerwy obiadową (12-14, 14-16). Dyscyplina społeczna i publiczna duża. Nocleg w izbie wytrzeźwień kosztuje 27 marek, w areszcie 10 marek: doba połączona z pracą: zamiatanie ulic, porządkowanie zieleni. Za arogancją postawę szef zwalnia pracownika, który ma kłopoty z uzyskaniem pracy. Zwol-

niony otrzymuje zasiłek, po każdym zwolnieniu odpowiednio niższy. Za przejechanie psa lub kota traci się bezpowrotnie prawo jazdy. Układy społeczno-zawodowe uczą pokory.

Heide ma charakter rolniczo-handlowy. O pracę trudno. Przed laty spowolowało to znaczny odpływ mieszkańców, ale ubytek uzupełniają przesiedleńcy. Miasto rozwija się powoli i harmonijnie. Przeważa zabudowa jedno- i dwupiętrowa, typowa dla małych skupisk miejskich. W tym zasługa nadzoru architektonicznego. Na południe od rynku pas zieleni ze stawem i sadzawką oddziela zabudowę willową sprzed 1914 r. Wyższą się secesja. Pozostałe domy noszą cechy pseudorenesansowe, typowe dla północnej Europy, utrwalone w Holandii. Zupełnie nowe budownictwo, prezentowane w wielu odmianach wyraża się w krótkich seriach małych i wielorodzinnych domów, stojących grup-

kami. Całość tworzy harmonijną i urozmaiconą zabudowę. W mieście jest drukarnia i siedziba wydawnictwa. Ukazują się tutaj trzy tytuły: lokalna gazeta, tygodnik powiatowy i gazeta handlowa. Periodyki są rozdawane, a wszystkie służą reklamie, która daje zyski drukarzom. Jest teatr, kluby, różne stowarzyszenia. Jak w latach poprzednich, tego roku w czerwcu i lipcu we wszystkich miastach krainy Schleswig-Holstein odbył się festiwal muzyczny. Ceny biletów od 120 do 10 marek: rozpiętość duża z ukłonem dla mało zasobnych.

Jak w całej północnej Europie, w Heide dominuje protestantyzm. Od 1945 roku nieznacznie wzrastająca liczba katolików sięga ok. siedmiu procent ogółu mieszkańców. W tej liczbie są Cyganie i przesiedleńcy. Jeden kościół katolicki i trzy ewangeliczne zabezpieczają potrzeby duchowe wierzących... JAN BILIŃSKI

● Pierwszym człowiekiem w państwie został Pan w wyjątkowo krytycznej sytuacji. Władza i partia poniosły straszliwą klęskę, spalono komitety wojewódzkie były pogromkowskim dziedzielnictwem nie do pozadroszczenia. Jaki był Pana program? Od czego Pan zaczął?

— Musiałem przemyśleć założenia, cele i możliwości. Sprawa podstawowa było odzyskanie zaufania społeczeństwa do partii. Musiałem skłonić ludzi, by uwierzyli mnie i moim planom. Moim celem strategicznym stała się walka o poprawę życia Polaków. Jedynym sposobem osiągnięcia tego celu było przypięszenie rozwoju gospodarczego kraju. O własnych siłach nie mogliśmy jednak tego dokonać, musieliśmy uzyskać kredyty zagraniczne, i to w dużych ilościach. Opierając się na tych kredytach i lepszej pracy wszystkich Polaków chcieliśmy zbudować potęgę gospodarczą Polski, a w oparciu o nią wyrenegocjować następnie ze wschodnim sąsiadem pozycję naszego kraju, tak gospodarczą, jak i polityczną, wewnątrz obozu socjalistycznego. Postanowiliśmy działać wielopłaszczyznowo, a więc rozwijać równocześnie zarówno przemysł, jak i rolnictwo, budownictwo i usługi. I tak przygotowaliśmy cały pakiet posunięć prawnych i ekonomicznych mających na celu rozwinięcie polskiego rolnictwa, tak aby uczyniło ono z Polski kraj samowystarczalny żywnościowo. Zając opłakaną sytuację budownictwa mieszkaniowego postanowiliśmy w ciągu dwudziestu lat zapewnić mieszkanie każdej polskiej rodzinie. Miały to być mieszkania większe niż budowane dotychczas, o lepszym standardzie i bez ślepych kuchni. Aby poprawić sytuację polityczną kraju, zaplanowaliśmy natychmiastowe zapamiętanie torpa wojennego w toczącej się przez całą dekadę wojnie podjazdowej z Kościołem. Postanowiliśmy otworzyć Polskę na świat. Temu miała służyć liberalizacja przepisów paszportowych stwarzająca ludziom możliwość wyjazdów na Zachód bez uprzedniego uzyskania zaproszenia. Najważniejsze było chyba jednak odejście od świętej koncepcji walki klasowej, stałej i permanentnej, w kierunku solidarystycznego społeczeństwa zjednoczonego wokół celów i programu partii. A aksjomatem mej polityki stało się hasło: „Nigdy więcej grudnia”, czyli nigdy więcej strzelania do społeczeństwa. I jeszcze jedno, postanowiliśmy zadbać o imponderabilia narodowe. Ich symbolem stała się między innymi odbudowa Zamku Królewskiego.

● To były piękne założenia, w które wtedy trudno było wierzyć, ale styczeń przyniósł nową falę strajków, były one wymierzone już nie w Gomułkę, lecz w Pana.

— Sytuacja rzeczywiście mnie nie rozpieszczała. W styczniu podniosła się nowa fala strajków. Nie zgadzam się, aby były one wymierzone personalnie we mnie, raczej wynikały z braku zaufania do partii, z niezadowolenia z istniejącego wciąż na Wybrzeżu marazmu. Ponadto wciąż obowiązywały nowe ceny, o które polecał sobie zęby Gomułka.

● Chciał Pan je zmienić?

— Chcieć nie chciałem, znałem bowiem bilans żywnościowy kraju, ale nawet gdy uznaliśmy, że cen tych nie będzie można zachować, nie było rezerwy, aby można było przywrócić stare ceny. Zachód mnie i towarzyszyom — nowej, niepewnej i nieznanej ekipie — jeszcze nie chciał pożyczyc, a radzieccy towarzysze także się

Wywiad-rzeka Janusza Rolickiego („Edward Gierek: Przerwana dekada”) stał się prawdziwą sensacją wydawniczą rozchwytywaną na pniu i praktycznie niedostępną w tej chwili na rynku. Dlatego też postanowiliśmy udostępnić Czytelnikom przynajmniej fragmenty owej publikacji. Przedrukujemy dzisiaj początek trzeciego rozdziału pt. „Lata siedemdziesiąte u steru partii i państwa”. Publikowanie dalszej części zależy wyłącznie od naszych Czytelników — czekamy więc na sygnały.

Tytuł dzisiejszego odcinka pochodzi od redakcji.

NA FALI STRAJKÓW

ociągali z wysupłaniem stu milionów dolarów, bo o taką sumę chodziło. Po dwóch miesiącach dopiero przekazali nam te pieniądze, co pozwoliło na zapalenie pólek sklepowych. Te pieniądze pożyczono na krótkoterminowy kredyt zwrócić musieliśmy zresztą Rosjanom szybko.

● To już jednak sprawa późniejsza, przedtem podniosła się fala strajków w stoczniach.

— Wtedy, wbrew radom wielu towarzyszy, postanowiłem pojechać do Szczecina i Gdańska. Do garzących przeciwników tego rozwiązania należał między innymi Moczars. Gdy mu powiedziałem, że ja jednak mimo wszystko pojedę i proszę go o wyjazd ze mną, odpowiedział mi: „O, ja tam nie pojedę”.

● Jak na stosunki obowiązujące w partiach komunistycznych, było to, mówiąc delikatnie, bezczelne.

— Odebrałem to podobnie. Wtedy posadzałem go nawet, że mógł mieć jakiś wpływ na ponowny przypływ fali strajkowej. Ponieważ jednak nie zapalałem go za rękę, musiałem zagryźć zęby i robić dobrą minę do złej gry.

● Dlaczego wobec tego awansował Pan Moczars na pełnego członka Biura? Gomułka, który, jak Pan sam stwierdził, dobrze go znał, nigdy tego nie uczynił.

— To prawda. Niech pan jednak pamięta, że nie byłem jedynym wybrany przez gomułkowskie Biuro Polityczne. Moczars na pełnego członka Biura wybrany został przed strajkami styczniowymi. Nowe kierownictwo partii, nazwijmy je umownie gierkowski, było wypadkową układu sił wewnątrz partii, milicji, bezpieczeństwa i wojska. Pozbawiając się Kłiszki, Logi-Sowińskiego, Jaszczuka, Strzeleckiego, musiałem wprowadzić do najwyższych władz partyjnych, między innymi, Moczarsa. Babiucha, Jaruzelskiego, Olshowskiego. Pół roku później, gdy usunęliśmy jednego, byłego ministra spraw wewnętrznych, tj. Moczarsa, musieliśmy awansować drugiego eks-ministra, Franka Szlachetka. Generalnej lojalności wielu członków Biura Politycznego mogłem być pewien jedynie w sytuacji zagrożenia zewnętrznego partii albo w dalekiej przyszłości, gdy dzięki sukcesom politycznym stanę się mocnym sekretarzem.

● Zagrożenie zewnętrzne w styczniu nie ustąpiło!

— Zgoda, ale czyż Moczars nie mógł myśleć o drugim etapie?

Proszę pamiętać, że w marcu 1966 roku postanowił on wpłynąć na linię partii, prowokując na nią atak ze strony sił zewnętrznych, pozornie najmniej niebezpiecznych dla ustroju, tj. inteligencji i studentów. Ten atak zatrząsł podstawami partii i państwa, ale nie spowodował przejęcia władzy przez ekipę „partyzancką”, chociaż pozornie przyniósł im sukces; Moczars został bowiem zastępcą członka Biura i sekretarzem KC nadzorującym bezpieczeństwo i wojsko. Ten zły awans stał się jednak dla jego ambicji klęską. Ludzie Gomułki zaczęli go traktować podejrzliwie, a tzw. partyzanci nie tylko nie zdobyli najważniejszych stanowisk w państwie, lecz przeciwnie, niejedni z nich traktowani byli jako persona non grata. W Warszawie mówiono wtedy, że „partyzanci” mieli w owym czasie swój gabinet ciemny i wszystko było na nie!

● Ale czy Pańskie przesłanki nie są zbyt wątpliwe, aby smuć tak daleko idące przypuszczenia?

— Wyjazd pierwszego sekretarza partii celem rozmowy z komitetami strajkowymi w miastach, w których miesiąc wcześniej spalono budynki komitetów wojewódzkich, jest wydarzeniem tak istotnym dla państwa i partii, że odmowa wyjazdu ze strony członka Biura Politycznego nadzorującego wojsko i bezpieczeństwo nie może być inaczej traktowana.

● Najpierw pojechał Pan wraz z nowym premierem, Piotrem Jaroszewiczem, do Szczecina.

— Tak. Przyjechaliśmy nie zapowiadani. Udał się nam najpierw do gmachu, chyba Wojewódzkiej Rady Narodowej, a Szlachetka w tym czasie miał przygotować spotkanie w stoczni. Mija jedna godzina, potem druga, a jego nie ma, nie wraca. Zdenerwowałem się wtedy tą sytuacją i powiedziałem: „Niech się dzieje co chce, jedziemy do stoczni”. Był już wieczór, na dworze ciemno. Pojechaliśmy w kilka samochodów pod bramę stoczni imienia Warszawskiego. Brama była zamknięta, tylko na wieźle łopotały flagi. Podszedłem do wartowni. Stało tam kilku stoczników uzbrojonych w łańcuchy, pały i łomy. Gdy nas zobaczyli, podeszli do nas, najwyraźniej nastawieni nieprzychylnie. Jeden spytał: „Czego chcecie? Kim wy jesteście?”. Gdy odpowiedziałem: „Edward Gierek, pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego partii”, wyraźnie ich to zmieszalo. Kilku natychmiast pobiegło na wartownię, aby zadzwonić do szefów strajku i spytać, co robić z takimi gośćmi. Po dziesięciu minutach otworzyli bramy i weszliśmy.

my do śpiącej już stoczni. W gmachu dyrekcji, gdzie urzędował Komitet Strajkowy, nie było zbyt wielu osób. W pierwszych słowach powiedziałem dyżurnym, że wraz z premierem chcemy się spotkać z całym Komitetem Strajkowym i strajkującymi. Zaproponowałem nam do wielkiej sali konferencyjnej, prosząc abyśmy poczekali cierpliwie, aż zjedzą „nie mniej niż półtorę godzinę”. W trakcie tego oczekiwanie przybył do nas mocno spanikowany Franciszek Szlachetka. „Po coście przyszedł — spytał zaraz po przybyciu — to niebezpieczne, nie jestem w stanie zapewnić wam żadnej ochrony”. „Daj spokój z tymi niebezpieczeństwami” — uspokoiłem go szybko.

● Być może był rozczarowany, bo w tej konkretnej sytuacji przestawał być niezbędnym elementem i opiekunem.

— Nie wiem, czy chciał taką rolę pełnić, lecz niech pan wierzy, niepotrzebni mi byli żadni pośrednicy.

● Swoją drogą sytuacja była niezwykle. Późny wieczór, a w sereu strajkującej stoczni nie ma partii komunistycznej, a premierem przez długie kwadransy oczekują Komitetu Strajkowego. To była prawdziwa rewolucja, nie mogli jej przewidzieć teoretycy marksizmu.

— W czasie takich sytuacji, jak tamta w stoczni, nadochodzi człowiekowi najprzeróżniejsze refleksje. Fakt mojego przybycia podzielił jednak tonizującą na stoczników. Szczerze przedstawiłem im rzeczywistą sytuację gospodarczą kraju, zobowiązałem się do nie używania więcej broni w stosunku do robotników. Moja otwartość, a także szczere wyrażenie bólu z powodu nieszcześć, jakie w grudniu spotkały ich samych, a także — ich miasto, zrobiły wśród nich dobre wrażenie na strajkujących, bo zgodzili się zakończyć strajk i powrócić do pracy. Gdy podjęli tę decyzję, wielkie wrażenie zrobiła na mnie ulga i radość malująca się na twarzach stoczników. Musi pan wiedzieć, że w gruncie rzeczy każdy strajkujący od pierwszej chwili przerwania pracy myśli o tym, jak to się zakończy. Wiem o tym, bo — jak panu mówiłem — sam kilkakrotnie w ciągu byłem po tamtej stronie barykady. Proszę mi wierzyć, że o godzinie czwartej rano, gdy wychodziliśmy ze stoczni, byliśmy wszyscy bardzo rozluźnieni i szczęśliwi. Ja byłem rad szczególnie, bowiem mój rozgłos, w oczuciu moich kolegów, krok zakończył się pełnym sukcesem.

● Postawił Pan na jedną kartę swoją karierę. Czy myślał Pan, co będzie, jeśli się nie uda?

— Powiem szczerze, że odrzucałem taką ewentualność, odrzucałem możliwość porażki. Stawka w grze nie był sam Gierek, stawka w grze była Polska, a w takiej sytuacji nie ma ceny do placenia za pomyślność kraju. Po tamtej nocy, choć wyczerpany skrajnie znużony, postanowiłem natychmiast lecieć do Gdańska, Franciszek Kaim, ówczesny minister przemysłu ciężkiego, na moją prośbę, zadzwonił do dyrektora stoczni imienia Lenina i przekazał mu, że niebawem przybyję informacją, że niebawem przybyję do nich ze Szczecina. Prosił też, aby w rozmowach, które zamierzałem prowadzić w stoczni imienia Komuny Part-

TV

CZWARTEK - 10 V 1990 R.
 9.35 „Uwodziciel” (1) - serial ang.
 10.00 „Kwant” oraz „Ordyn”
 10.15 Teleexpress.
 10.30 „Biznes”
 10.40 Fakty.
 10.50 Magazyn katolicki.
 11.00 Dobranoc.
 11.10 Kupić, nie kupić?
 11.20 Władomości.
 11.30 „Uwodziciel” (4) - serial ang.
 11.40 Interpelacje.
 11.50 Sport.
 12.00 „Pegaz”.
 12.10 Władomości wieczorne.
 12.20 Język angielski (60).
PROGRAM II
 12.30 Korepetycje dla maturzystów - Język angielski (30).
 12.45 Język rosyjski (30).
 12.50 „W kabinie” - serial TP.
 13.00 „Katastrofy”.
 13.10 Program na Azyjanie.
 13.20 Zielone kino.
 13.30 Wielki sport.
 13.40 Ekspres reporterów.
 13.50 Panorama dnia.
 14.00 Spisek na życie papieża” cz. 2 - dokument fabularny z wyproduk. prod.
 14.10 Komentarz dnia.

PIĄTEK - 11 V 1990 R.
 9.35 „Siedmiu gładnych” - komed. dla CSRF.
 10.00 „Rambli”.
 10.10 „Okienko Pankraciego”.
 10.15 Teleexpress.
 10.30 Raport.
 10.40 Fakty.
 10.50 10 minut.
 11.00 Dobranoc.
 11.10 „Tetaz”.
 11.20 Władomości.
 11.30 „Bunt na Bounty” - film USA (1990 r.).
 11.40 Sport.
 11.50 Weekend w „Jedynce”.
 12.00 Władomości wieczorne.
 12.10 Rzeczpospolita samorządna.
PROGRAM II
 12.30 Korepetycje dla maturzystów - Język angielski (30).
 12.45 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedźwiedzińskiego.
 12.50 „Dobra nadzieja” (4) - serial.
 13.00 Ekspres gospodarczy.
 13.10 Antena „Dwa”.
 13.20 Maciej Wojłczyk - artysta e-petowy.
 13.30 „Piątek”.
 13.40 Panorama dnia.
 13.50 „Z głębi majowego dnia” - film Paradowski w rocznicę urodzin ojca.
 14.00 „Spisek na życie papieża” (4) - film wł.
 14.10 Komentarz dnia.

SOBOTA - 12 V 1990 R.

9.00 „Drops” oraz „Heidi” (13).
 10.30 Władomości poranne.
 10.40 „Łódź starożytna”.
 11.00 Telewizyjny informator wydawniczy.
 11.10 Militaria, obronność, nowoczesność.
 11.30 „Poza rok 2000”.
 12.05 Wędrowni dalekie i bliskie.
 12.45 „Śladami zaginionego króla” - film Czarnów.
 13.10 „Smak życia”.
 13.35 „Nad Niemnem, Pina i Prypica”.
 13.40 Premiera Starego Kina: „Dziękuję ci, Pawłku”.
 14.10 „Pani minister pyta” - program z udziałem Izabeli Cywińskiej.
 14.15 Teleexpress.
 14.30 Butik.
 14.40 Fakty.
 14.50 10 minut.
 15.00 Dobranoc.
 15.10 Z kamery wśród zwierząt.
 15.30 Władomości.
 15.40 „Erodcenci” - komedia USA.
 15.50 Telewizyjny przegląd sportowy: „Szafa”.
 16.10 Telegazeta.
 16.20 „Pasaż” - film fr.
PROGRAM II
 16.30 Czas akademicki.
 16.35 Balety.
 16.40 „Zatrute dziedzictwo” - film dok. ang.
 16.50 Spektrum.
 17.00 Zwierzęta świata.
 17.10 Meandry architektury.
 17.20 Nowości z Francji.
 17.30 „Punkt widzenia”.
 17.40 Dalekowszyna młodości.
 17.50 Odcin na antenie „Dwa”.
 18.00 „Jeszcze mi się śni”.
 18.10 Galeria 37 milionów.
 18.20 Festiwal Muzyki - Łańcut 90.
 18.30 Panorama dnia.
 18.40 „Mussolini” - historia nieznana (4) - serial USA.
 18.50 Zaproszenie do Teatru „Stu” w Krakowie.
 19.00 „Alfabet” Miśka.
 19.10 Komentarz dnia.
NIEDZIELA - 13 V 1990 R.
 9.00 „Teleranek” oraz „Emil z Löwenberga” (12).
 10.30 Władomości poranne.
 10.40 „Tajemnice rosyjskiej przetrwania” - serial przyrodniczy prod. kanadyjski.
 11.00 „Szam” - „Skarby Ziemi Świętej” - film dok.
 11.15 Telewizyjny koncert żywek.
 11.30 Notowania.
 11.40 Festi Młodego Wiedza - Ewa Kowacka: „Małgosia kontra Małgosia”, cz. 1.
 11.50 Magazyn „Morze”.
 12.10 „Śpiewać każdy może”.
 12.20 Sportowa niedziela.
 12.30 „Angielska himnuszyna” (9) - serial franc.
 12.40 Antena.
 12.50 Teleexpress.
 13.00 „Premie i premiery”.
 13.10 Studio sport.
 13.20 Władomości.

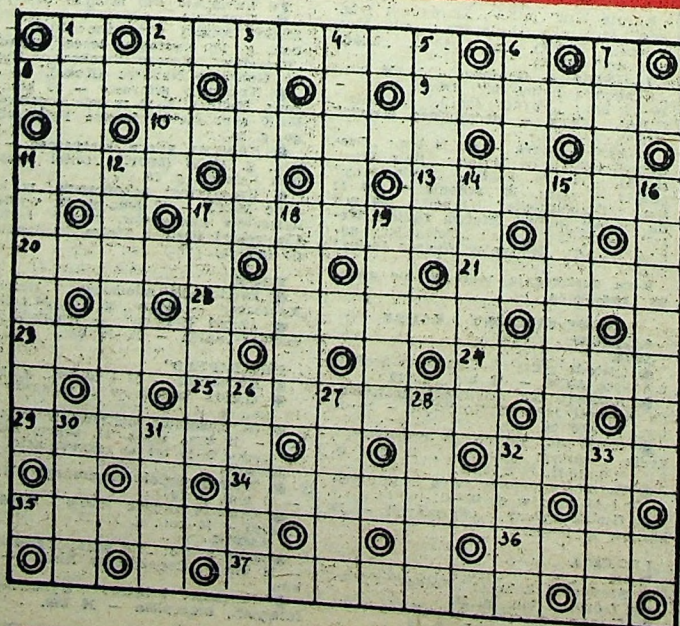
13.30 Władomości.
 13.40 „Modrzejska” (1) - „Początek” - serial TP, reż. Jan Łomnicki, wyk.: Krystyna Janda, Bożena Adamczak, Barbara Horawianka, Bożena Adamczak-Malecka.
 13.50 „7 dni - świat”.
 14.00 Sportowa niedziela.
 14.10 „Otwarte granice” - koncert galowy z Wiednia.
 14.20 „Życie jest fraszka”.
 14.30 Telegazeta.
PROGRAM II
 14.40 Kalendarz.
 14.50 Przegląd tygodnia.
 15.00 Film dla niesłyszących: „Modrzejska” (1) - serial TP.
 15.10 Lokalny koncert żywek.
 15.20 „Jutro poniedziałek”.
 15.30 PKP.
 15.40 „Możesz - prawodawca” (6) - serial USA.
 15.50 „100 pytań do...”.
 16.00 Maciej Niesiołowski - z kabiną i z humorem.
 16.10 Wydarzenie tygodnia.
 16.20 Wyścigi samochodowe formuły 1 w San Marino.
 16.30 Kino familijne: „Autostrada do nieba” (1) - serial USA.
 16.40 Wyścigi samochodowe formuły 1 w San Marino.
 16.50 „Polacy”.
 17.00 „Bliznę świata”.
 17.10 „Spisek na życie papieża” - „Preces” - film dok. wł.
 17.20 Galeria „Dwa”.
 17.30 Festiwal Muzyki - Łańcut 90.
 17.40 Panorama dnia.
 17.50 „Możesz - prawodawca” (5) - serial USA.
 18.00 „Dziecko szczepionki” cz. 1 Jere-
 18.10 „Możesz”.
 18.20 Komentarz dnia.
 18.30 „Akademia wieczna”.
 18.40 Studio sport.
PNIEDZIELA - 14 V 1990 R.
 12.30 „Luz”.
 12.40 Teleexpress.
 12.50 Główny temat.
 13.00 Fakty.
 13.10 10 minut.
 13.20 Dobranoc.
 13.30 W Sądzie i Senacie.
 13.40 Władomości.
 13.50 Teatr telewizyjny - nasza klasa - Stanisław Ignacy Witkiewicz: „Matka”, reż. Jerzy Jazucki.
 14.00 Kontakpunkt.
 14.10 Sport.
 14.20 Władomości wieczorne.
 14.30 Język francuski (30).
PROGRAM II
 14.40 Język angielski (30).
 14.50 Ojczyzna polskojęzyczna.
 15.00 Przegląd PKP.
 15.10 „Legenda filmu” - Paul Newman.
 15.20 Public. kult.
 15.30 Festiwal Muzyki - Łańcut 90.
 15.40 Antena: auto fan klub.
 15.50 Panorama dnia.
 16.00 „Szczególni ludzie” - film USA.
 16.10 Komentarz dnia.
WTOREK - 15 V 1990 R.
 9.35 „Bluebell” (1) - serial ang.
 10.00 „Tetaz”.
 10.10 „Gunile” - serial USA.

17.15 Teleexpress.
 17.30 Sport.
 17.40 Fakty.
 17.50 Kłódka zdrowego człowieka.
 18.00 Dobranoc.
 18.10 Plus - minus.
 18.20 Władomości.
 18.30 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuronem.
 18.40 „Bluebell” (1) - serial ang.
 18.50 Listy o gospodarce.
 19.00 Sport.
 19.10 „4-3-2-1” (cz. 3) - 1970 - film dok. Marcela Łozińskiego.
 19.20 Władomości wieczorne.
PROGRAM II
 19.30 Dookoła świata.
 19.40 „Klub szachistów” - nowela filmowa TP.
 19.50 Dawniej niż wczoraj.
 20.00 Pr. public.
 20.10 Medytacja wieczorna z sanktuarium Matki Boskiej Różaniec w Białym.
 20.20 Studio sport.
 20.30 Non stop Kolor.
 20.40 Wywiady i reży. Białe.
 20.50 Panorama dnia.
 21.00 „Extraz” (3) - serial TP.
 21.10 Studio festiwalu muzyki.
 21.20 Komentarz dnia.
ŚRODA - 16 V 1990 R.
 9.35 „Bluebell” wic. wszystkie - Komedia CSRF.
 10.00 „Kontakpunkt”.
 10.10 „Kolor”.
 10.20 Teleexpress.
 10.30 „Gry wojenne”.
 10.40 Fakty.
 10.50 Reklama.
 11.00 Dobranoc.
 11.10 Rzeczpospolita samorządna.
 11.20 Władomości.
 11.30 „Dziwne światy” - film TP.
 11.40 Sport.
 11.50 „Heci”.
 12.00 Władomości wieczorne.
 12.10 Rozmowy w „Roz. Publicz.”.
PROGRAM II
 12.20 Złoty wiek, czyli 10 lat w filmie.
 12.30 „Mimo i Segnia” (42) - serial.
 12.40 Magazyn „100”.
 12.50 Ekspres gospodarczy.
 13.00 Public. kult.
 13.10 Psychologia.
 13.20 O czym się mówi.
 13.30 Huczynki muzyczne.
 13.40 Za wszystkich stron.
 13.50 Panorama dnia.
 14.00 „W kabinie” - serial TP.
 14.10 Technologia nocy.
 14.20 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ
 Złoty wiek, czyli 10 lat w filmie, 12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484-1485-1486-1487-1488-1489-1490-1491-1492-1493-1494-1495-1496-1497-1498-1499-1500-1501-1502-1503-1504-1505-1506-1507-1508-1509-1510-1511-1512-1513-1514-1515-1516-1517-1518-1519-1520-1521-1522-1523-1524-1525-1526-1527-1528-1529-1530-1531-1532-1533-1534-1535-1536-1537-1538-1539-1540-1541-1542-1543-1544-1545-1546-1547-1548-1549-1550-1551-1552-1553-1554-1555-1556-1557-1558-1559-1560-1561-1562-1563-1564-1565-1566-1567-1568-1569-1570-1571-1572-1573-1574-1575-1576-1577-1578-1579-1580-1581-1582-1583-1584-1585-1586-1587-1588-1589-1590-1591-1592-1593-1594-1595-1596-1597-1598-1599-1600-1601-1602-1603-1604-1605-1606-1607-1608-1609-1610-1611-1612-1613-1614-1615-1616-1617-1618-1619-1620-1621-1622-1623-1624-1625-1626-1627-1628-1629-1630-1631-1632-1633-1634-1635-1636-1637-1638-1639-1640-1641-1642-1643-1644-1645-1646-1647-1648-1649-1650-1651-1652-1653-1654-1655-1656-1657-1658-1659-1660-1661-1662-1663-1664-1665-1666-1667-1668-1669-1670-1671-1672-1673-1674-1675-1676-1677-1678-1679-1680-1681-1682-1683-1684-1685-1686-1687-1688-1689-1690-1691-1692-1693-1694-1695-1696-1697-1698-1699-1700-1701-1702-1703-1704-1705-1706-1707-1708-1709-1710-1711-1712-1713-1714-1715-1716-1717-1718-1719-1720-1721-1722-1723-1724-1725-1726-1727-1728-1729-1730-1731-1732-1733-1734-1735-1736-1737-1738-1739-1740-1741-1742-1743-1744-1745-1746-1747-1748-1749-1750-1

KRZYŻÓWKA "PM"



NO OWSZEM, MYSZA!

OBIECYWAŁEM DOBROBYT!

ALE NIGDY NIE TWIERDZIŁEM...

...ŻE TO DOTYCZY MYSZY!

MURKUSIA

BEZ SKOJARZEN!

1. gatunek węgla,
2. chwast,
3. blok, tłum,
4. płynie przez Luban,
5. ufnosć,
6. jednostka masy,
7. zastaw,
11. gatunek jaszczurki,
12. kraina w Hiszpanii nad Zato-
- ką Biskajską,
14. rasa królików,
15. wariant.

... jest rubryką codzienną
... łosci przez Czytelników
Pismo i tym co Was dra-
kuje, kłutuje, co chcieliby
pociągnać, wykić, chętnie
Każda przekazana nam inform-
macja znajduje miejsce na łamach
go magazynu. Nasz telefon
jest oodniennie od 9 do 15
cie 46-10-21 — ozekamy.

16. kłamka łącząca piszczałki
17. rodzaj białej brody
18. pokaz
19. ostrów
20. rezerwa
21. założyciel dynastii
wiczów
22. warta, pogotowie
30. sterła
31. przedpokój w chacie
32. noga psa
33. przyswianka

ZBIGNIEW KUC

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR 1**

Poziomo: półkoza.
 piętro, raki, Pilat, półka.
 sanna, rycie, wolek, klasa.
 notajanka.

Pionowo: obój, lup,
weżowidła, paginatka,
włóczyki, pasek, lania,
so, scena, edma, wiek.

Nagrodę książkową
w rozwiązanie krzyżówki
wylosował — JERZY CZAJKA
KI z Lubina.